

Świat się zmienia – ale coś trwa

Przez całe zawodowe życie wojowałem z Paniami Redaktorkami i Panami Redaktorami (tak będzie politycznie poprawnie, choć zawód jest bardzo sfeminizowany). Oczywiście, są wśród nich moje koleżanki i moi koledzy. Uwagi niektórych spośród poprawiających moje teksty przyjmowałem ze zrozumieniem. Przed paroma pomyłkami mnie uchronili. Niemniej jednak nieraz musiałem opowiedzieć, jak wyglądałoby po adiustacji znane zdanie Żeromskiego „Ogary poszły w las”. Jak? Po pierwsze nie „Ogary”, lecz „Psy” („ogary” jest przestarzałe, dziś nikt tak nie mówi). Po drugie nie „poszły”, gdyż psy nie chodzą. Po trzecie nie „w las”, bowiem to jest niepoprawne. Poprawnie jest „Psy pobiegły do lasu” – i tak powinno być.

Z czasem wytraciłem trochę wojowniczego zapału. Cóż robić, lata płyną. Poza tym zrozumiałem, że nawet gdy dopłyną, to ja będę mówił, że „schodzę z tego świata”, a usłyszę, że poprawnie jest „umieram” i – co gorsza – wyjdzie na ich.

Ostatnio wpadłem jednak znów w szat. Prawda, że jest więcej spraw, które nań zasługują, ale ta jest akurat blisko mnie. Z jednego z naukowych czasopism otrzymałem mianowicie umowę na 200 zł za przeznaczony do druku artykuł. W odpowiednim paragrafie powiedziane jest:

„Jeżeli przedmiot umowy przedstawiony do odbioru posiadać będzie wady bądź wymagać będzie zmian lub uzupełnień, Wykonawca zobowiązany jest wady te usunąć bądź dokonać zmian w wyznaczonym terminie. Niewykonanie umowy w terminie bądź nieusunięcie wad w terminie wyznaczonym uprawnia Zamawiającego do naliczenia kary umownej w wysokości 10% należności, o której mowa w paragrafie 4 za każdy dzień zwłoki”.

Uf! Jak dobrze, że mam zarobić tylko 200 złotych! Po 10 dniach ewentualnego opóźnienia nie będzie już z czego ściągać i niewiele stracę!

Nie wymieniam nazwy czasopisma, od którego dostałem umowę. Cenię je. Wiem, że Redakcja ma swoje trudności (by tym razem nie być politycznie poprawny, dodam: „w związku z prowadzoną polityką historyczną”). Co ważniejsze wiem, że przecież to nie redakcja naukowa wymyśla takie rzeczy. Może jednak spróbować komuś wytłumaczyć, że twórczość i nauka czymś różnią się od zamawiania odmalowania ściany?

Każda redakcja i każde wydawnictwo ma prawo zdecydować, czy chce tekst przyjąć. Każda i każde może rozmawiać z autorem jak człowiek z człowiekiem. Tylko żadna i żadne nie może stawiać wobec autora warunków (i to pod groźbą potrącenia 20 złotych przez 10 dni!).

Oczywiście usłyszę, że mogę się umową nie przejmować, że to standard itd. No to po jakie lichy w ogóle ja podpisujemy?

*

Jakoś ostatnio nie mam szczęścia, gdyż znów mnie poniosło. Pewna uczelnia przysłała mi mianowicie do oceny wniosek w procedurze mianowania jednego z Kolegów profesorem. Mniejsza o nazwę uczelni, przecież to, o czym dalej, nie wynikało z jej fantazji. W tonie papierów związanych z całą sprawą, w umowie, na podstawie której mam napisać recenzję o dorobku kandydata, stoi:

„W przypadku, gdy dzieło będzie miało wady dające się usunąć, Zamawiający może wyznaczyć Wykonawcy dodatkowy termin na wykonanie i wydanie dzieła wolnego od wad, a za dzień wydania i odbioru dzieła uważa się dzień przyjęcia dzieła poprawionego.

W przypadku, gdy dzieło będzie miało istotne wady, których nie da się usunąć, albo gdy z okoliczności będzie wynikać, że Wykonawca nie zdoła ich usunąć w czasie odpowiednim dla Zamawiającego, Zamawiający może od umowy odstąpić...”

I gwóźdź programu: „Z chwilą odbioru dzieła lub jego części Wykonawca przenosi na Zamawiającego autorskie prawa majątkowe i prawo wykonywania autorskich praw zależnych (dokonywania zmian i udzielania zgody na ich dokonywanie) do utworów wchodzących w skład dzieła lub jego części”.

A teraz śmiertelnie poważnie: Panie Dziekanie, czy Pan naprawdę aspiruje do prawa zmieniania mojej opinii o naszym zawodowym Koledze? Proszę się nie niepokoić, będzie pozytywna. Ja pytam o zasadę. W ramach mojego wyczucia standardów akademickich recenzję można odrzucić jako niespełniającą wymagań postępowania. Można zapytać innych Kolegów o zdanie. Tak się zresztą na ogół robi; zleca się przecież oceny kilku recenzentom. Nie można natomiast zmieniać komuś tekstu opinii złożonej.

*

Józef Tejchma, w swoim czasie minister kultury, opowiadał Mieczysławowi Rakowskiemu, jak to premier Piotr Jaroszewicz uznał, że „trzeba po prostu kupować pod reżysera film i następnie traktować go jako własność państwa, co pozwalałoby rządowi na swobodne posługiwanie się materiałem. A więc można by wycinać, przycinać, robić dokrętki itd.”¹ Moje pytanie do czytelników PAUzy Akademickiej: czy znają Państwo stosowany przez historyków termin „długie trwanie”?

MARCIN KULA

Akademia Teatralna im. Aleksandra Zelwerowicza
w Warszawie

¹ Mieczysław F. Rakowski, *Dzienniki polityczne. 1976–1978*, t. 6, Iskry, Warszawa 2002, s. 308 (zapis pod datą 23 II 1978).

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Marta Wyka, [Jerzy Wyrozumski](mailto:Jerzy.Wyrozumski@pauza.krakow.pl), Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.